№ 2 WARSZAWA, 14 STYCZNIA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata wynosi: na I kwartał 2000 mk. — Numer pojedyńczy 300 mk.

Praca zawodowo-rolnicza w Kołach Młodzieży.

Związek Młodzieży Wiejskiej — jak sama nazwa o tem mówi — jest organizacją wiejską, a co za tem idzie, organizacją młodzieży rolniczej. Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że członkami Związku jest młodzież dorastająca i dorosła, a więc taka młodzież, która w gospodarstwie rolnem swych ojców odgrywa pewną rolę pomocniczą, a niekiedy wprost samodzielną, wówczas jasnem będzie, że w pracach Związku Młodzieży Wiejskiej duży nacisk winien być położony na fachowe przygotowywanie się do pracy zawodowej na roli, lub do zawodu związanego ściśle z gospodarką rolną.

Dotychczas w pracach Związku naszego najmocniej były podkreślane prace ogólno-oświatowe, wychowawcze i obywatelskie. I nic w tem dziwnego. Od tego należało zaczynać i prowadzić te prace w pierwszym rzędzie aż do chwili skrystalizowania się organizacji, aż do cwili utrwalenia się i zakrzepnięcia w życiu społeczeństwa.

Dzisiaj, po czterech latach istnienia Związku Młodzieży Wiejskiej, po latach, w których staliśmy się już poważną organizacją, mającą poza sobą bogaty dorobek z pracy ogólno-oświatowej — czas już pomyśleć o organizacji pracy zawodowo-rolniczej. Równomiernie z pracą oświatowo-obywatelską i wychowawczą ten drugi dział pracy winien być prowadzony, a nawet należy położyć szczególny nacisk na pracę rolniczą.

W tym też kierunku szły uchwały ogólnego Zjazdu delegatów Kół Młodzieży, który się odbył w czerwcu w r. 1922. Jedna z uchwał wprost wyraźnie wzywa Zarząd Główny do rozpoczęcia pracy zawodowo-rolniczej.

Należy teraz zastanowić się, kiedy i w których Okręgach najpierw można tę pracę zaczynać?

Oczywiście, na terenie tych Okregów, w których warunki są już odpowiednie, w okresie obecnej zimy i przez całą porę letnią powinna ta praca być planowo prowadzoną. Odpowiednie zaś po temu warunki mają te Okręgi, które już istnieją od dłuższego czasu, osiągnęły pewien stopień rozwoju organizacyjnego, posiadają własnego instruktora, lub grono osób ściśle zespolonych w pracy Okręgowego Związku,

oraz odbyły już szereg kursów ogólnooświatowych.

Takie Okręgi bezwzględnie już w okresie zimy tegorocznej śmiało mogą rozpocząć pracę zawodowo-rolniczą i prowadzić ją równomiernie z pracą oświatową, wychowawczą i kulturalną.

Do takich okręgów zaliczamy: 1) Garwolin, 2) Opatów, 3) Łowicz, 4) Sandomierz, 5) Lublin, 6) Krasnystaw, 7) Równe, 8) Wilno, 9) Lubartów, 10) Puławy.

W pozostałych Okręgowych Związkach nie można o tej pracy zapominać, ale n-razie trudno byłoby prowadzić ją planowo.

Teraz z kolei zastanówmy się, w jaki sposób można planowo prowadzić pracę zawodowo-rolniczą na terenie Związku Młodzieży Wiejskiej. Wyszukajmy więc szereg sposobów i dróg, któremi należałoby się posługiwać.

Otóż przedewszystkiem uważam, że Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej winny zorganizować sekcje rolnicze. Do takich sekcji winny być powołane przez Zarząd takie jednostki, jak: instruktorzy Okręgowych Związków Kółek Rolniczych (rolnicy, ogrodnicy, pszczelarze, hodowcy), nauczycielstwo szkół rolniczych oraz wybitniejsi rolnicy z powiatu, a więc: wychowańcy i wychowanice szkół rolniczych, którzy wzorowo prowadzą gospodarstwo rolne i wybitniejsi członkowie Kółek Rolniczych. Sekcja ta na konferencji powinna opracować dokładny plan pracy na okres zimowy i letni.

A teraz zastanówmy się, jak powinien wyglądać plan pracy zawodoworolniczej wśród młodzieży.

Pracę należy prowadzić w dwóch kierunkach. Pierwszym z nich będą:

1) Kursy rolniczo-społeczne krótkoterminowe i lotne, oraz:

2) Pogadanki oddzielne z różnych działów wiedzy rolniczej.

O tym dziale pracy pisze na innem miejscu kol. Maj, dlatego nie piszemy o tem obszerniej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że tę pracę należy prowadzić głównie w porze zimowej.

Ale to za mało! Rolnictwa nie można się nauczyć z książki, ani też przez słuchanie samych wykładów. Równocześnie więc z pracą teoretyczną, a głównie w porze letniej, należy przeprowadzać próby i doświadczenia, które wykazują prawdziwość zdobytych wiadomości, same przez się uczą gruntowniej i zachęcają do wzorowego gospodarowania, opartego o wyniki nauki.

Szczegółowy program prac praktycznych, jakie mogą przeprowadzać Koła Młodzieży, podamy osobno, aby już tej wiosny młodzież mogła przystąpić do wypełnienia naszych wskazówek. Specjaliści rolnicy uczeni opracują dokładnie te wskazówki.

Teraz przypomnę jeszcze czytelnikom artykuły p. B. Dederki, umieszczone zeszłego roku w 23. i 24. Nr „Siewu", o konkursach rolniczych, jakie przeprowadzają w Ameryce t. zw.: „Instytuty Młodzieży" i „Kluby dzieci". Plan takich konkursów na r. 1923 podamy w najbliższych numerach „Siewu".

Do tego drugiego, praktycznego działu pracy rolniczej, zaliczyć wypada również:

1) Wycieczki rolnicze, urządzane do tych okolic kraju, gdzie są wzorowe gospodarstwa i rozwinięte życie gospodarze wsi, następnie do Szkół rolniczych i stacji doświadczalnych rolniczych.

2) Organizowanie zbiorowego sadzenia drzew przy drogach, który to dział pracy został już zapoczątkowany przez Koła Młodzieży i wreszcie:

3) Organizowanie zbioru roślin lekarskich.

Wszystkie, poruszone tu sprawy, znajdą dokładne omówienie na łamach „Siewu", a teraz zabierzcie się żwawo do organizowania Sekcji rolniczych i organizowania Kursów rolniczo-społecznych w porozumieniu z Kółkami Rolniczemi.

Gdzie już utrwaliła się nasza organizacja, gdzie wrosła w potrzeby duszy młodzieży, tam przystępujcie czemprędzej do pracy w kierunku zawodowym, bo bądźcie pewni, że samem „gadaniem" i przedstawieniami amatorskie-

mi nie utrzymacie żywego tętna w pracy Koła.

Zawsze z rzeczami przyjemnemi musimy łączyć użyteczne.

Józef Niecko.

Wyplenmy jad z duszy!

„Lecz narodu duch zatruty—
To dopiero bólów ból".

Z. Krasiński.

Zbrodnia, dokonana na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, wstrząsnęła do głębi duszą każdego kochającego Ojczyznę obywatela.

Fakt ten wskazuje, że niewola pozostawiła w nas osad zbrodniczości, którym przepełnione są dzieje naszych zaborców, a szczególnie Rosji. Naród „królobójców", państwo tyranów i zbrodniarzy zapuściły w dusze nasze jad zatruty.

Nie było go w dawnej Polsce niepodległej.

W tysiącletnim okresie dawnej Polski widzimy wiele zalet i wad.

Widzimy bohaterstwo, poświęcenie, mądrość stanu, wysokie poczucie sprawiedliwości — widzimy także samolubstwo klas rządzących, swawolę, ciemiężycielstwo, ba nawet zdradę wśród wielkich panów.

Nie dojrzymy jednakże w dziejach Polski zbrodni królobójstwa.

Nie zamordowano żadnego króla polskiego, mimo, że w myśl „artykułów henrykowskich" szlachta miała prawo wypowiedzieć posłuszeństwo, jeżeli król nie dotrzymał umowy, zawartej z narodem przy obraniu go na tron („pacta conventa"). Nie zamordowano króla, mimo, że zdarzały się wypadki, iż wybór jego był narzucony narodowi przez obcych, jak to miało miejsce przy obiorze Augusta III Sasa i Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Było bowiem głębokie poczucie w narodzie polskim, że ten, którego wola narodu stawia na czoło, jest nietykalny, że plami się naród, jeżeli na przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zbrodniczą rękę podnosi.

Widzimy w historji naszej szkodliwą w następstwach dążność ograniczenia władzy królewskiej, widzimy nawet bunty przeciwko królowi, jak Rokosz Zebrzydowskiego przeciwko Zygmuntowi III-mu, lub opuszczenie króla Jana Kazimierza, wreszcie bunt Lubomirskiego za Jana Kazimierza, a przecież nie znalazł się nikt, ktoby króla zamordował.

Weźmy chociażby Powstanie Kościuszkowskie. Na wieść o porwaniu się do broni i powołaniu na Naczelnika Narodu Kościuszkę—powstał lud warszawski, wyrzucił Moskali ze stolicy, lecz królowi Stanisławowi Augustowi żadna się krzywda nie stała.

A przecież patrjotyczny lud warszawski miał powody do niezadowolenia z postępowania króla. Przystąpił on do zdradzieckiej Konfederacji Targowickiej, która zburzyła piękne dzieło Konstytucji 3-go Maja i, może niechcący, ułatwiła drugi rozbiór Polski.

Miał powody do niechęci lud warszawski, jeżeli rodzony brat króla, Prymas Arcybiskup gnieźnieński, Michał Poniatowski przyłapany został na wysyłaniu zdradliwego listu do królewicza pruskiego, oblegającego Warszawę i uniknął kary tylko przez otrucie siebie. A jednak na króla ręki zbrodniczej nikt nie podniósł, chociaż 4 lata zaledwie upłynęło od czasu, kiedy lud francuski, dokonawszy rewolucji, skazał na śmierć swego króla, Ludwika XVI-go.

Odsunięto tylko króla Stanisława Augusta Poniatowskiego od sprawowania na czas Powstania władzy, którą naród powierzył Naczelnikowi Kościuszce.

Mord, dokonany na osobie Prezydenta Narutowicza, jest pierwszym w dziejach naszych, a sądzimy, że będzie i ostatnim.

Naród — wstrząśnięty do głębi tym faktem — całą duszą i wszystkiemi siłami zabierze się do wyplenienia z siebie tego zatrutego jadu, zasianego w dusze nasze przez zaborców.

Prawo musi być uszanowane bez względu na to, czy się to podoba jednostkom, czy nie.

Jeżeli cię się, bracie, prawo nie podoba, jeżeli jest krzywdzące, niesprawiedliwe, masz możność i obowiązek

w ramach wskazanych przez Konstytucję dążyć do zmiany tego prawa.

Walczyć sposobami konstytucyjnie dopuszczalnemi winieneś o dobre prawo w Polsce.

Ale dopóki prawa na lepsze nie zmieniłeś—musisz podporządkować się obowiązującemu.

Praworządność, rozwaga, stanowczość i wytrwałość w czynach — oto zalety, które winny cechować każdego dobrze myślącego i kochającego ojczyznę obywatela.

Doraźnemi wybuchami, nienawiścią, krzykactwem nie podniesiemy narodu i państwa.

Do postępu dochodzą narody tylko po drodze wytrwałego czynu i stopniowego rozwoju.

A. Bogusławski,
poseł na Sejm.

W. PIEŚLAK.

KU ŚWITOM.

MATKA:

Już zlatują nocy cienie,
Zorza blaski złote zmienia,
Płyną chwile nocnej ciszy
I wieczoru szept kołysze —
Śpij, synusiu mój!

SYN:

Nie, matulu, spać nie mogę,
Mam daleką przed się drogę.
I nim ranna zorza wstanie,
Zanim błyśnie dnia świtanie —
Muszę być hen tam...

MATKA:

Co, syneńku, po dnia znoju
Ty w noc cichą, w czas spokoju,
Gdyś po pracy tak znużony,
Kiedy senne płyną tony —
Ty iść gdzieś masz?

SYN:

Tak mateńku, tak kochana!
Noc mi przejdzie nieprzespana,
Próżno senność cicha wieje,
Próżno oczy mocą skleja.
Ja nie będę spał!

MATKA:

Mój synusiu, cóż cię goni,
Że nie spoczniesz we snu toni,
Nie utulisz głowę senną?
Patrz—jak cicho, patrz — jak ciemno,
Ani drogi znać...

SYN:

Tak, matusiu, cicho, ciemno,
Jak co za mną, co przedemną;
Jeśli wpadnę w snu ramiona,
Dusza płacząc, w bólu skona.
Ja nie dojrzę dnia.

Ach! matusiu, jam znużony,
Trudem dziennym zamęczony,
Senność chwyta mię w ramiona,
Myśl splątana błądzi, kona...
Ale nie spać mi!

Matuś moja! w gorsze cienie
Owinięte duszy drżenie —
Moc niemocy, jak noc czarna
Gwiazd rozsianych gasi ziarna.
Wiary w jasność dni!

Bo w mej duszy, w głębi łona,
Myśl piorunu jęczy, kona.
Żre mi serce, mózg przebija
Jadowita ciemni żmija.
Czyż się zeżreć dam?!

MATKA:

Serce trwożne, pełne lęku,
Kaj ty idziesz, mój syneńku?
Kaj cię wiedzie jaka siła,
Że ci senna noc niemiła?
Kaj-że iść ci trza?

SYN:

Matuleńku — powiadają —
Hen słoneczne tęcze grają;
Skąd światłości wielkie biorą,
Ja tam idę, choć iść sporo —
Żegnaj, matuś ma...

O pogłębieniu pracy w Kołach Młodzieży.

(Ciąg dalszy)

Kursy i wiece oświatowe. Do najważniejszych rodzajów prac oświatowych w Kołach Młodzieży należą bezsprzecznie kursy dla analfabetów ogólnokształcące, oraz kursy zawodowe wszelakiego typu. O kursach wieczorowych czyto poświęconych nauce czytania i pisania, czy też ogólnym wiadomościom o świecie i o Polsce, czyli o tak zwanych kursach ogólnokształcących już nieraz na łamach naszego organu pisaliśmy.

W niniejszym artykule o tych dłuższych kursach wieczorowych, jakie każde Koło Młodzieży w porze zimowej zorganizować powinno, pisał nie będę i ograniczę się tylko do przypomnienia, że wszelkich informacji, zarówno

metodycznych jak i organizacyjnych udziela pod tym względem Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Istnieje także osobna organizacja, do tych zadań powołana, pod nazwą Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych w Warszawie, ul. Krucza 21.

Z kolei rzeczy wypada mi omówić kursy krótko terminowe, trwające po parę dni, których zadaniem jest podanie najważniejszych wiadomości o świecie i o Polsce, aby przez to pobudzić młodzież do samokształcenia. Kursy krótkoterminowe mogą także mieć charakter zawodowy, a więc uwzględniać wiadomości z rolnictwa, hodowli czy ogrodnictwa, aby w ten sposób skłonić młodzież do nauki i pracy w kierunku zawodowym.

Głównym celem kursów krótkoterminowych będzie zawsze pobudzenie młodzieży do samokształcenia, tudzież podanie jej najważniejszych wskazówek, jak prowadzić pracę nad sobą. Program kursów krótkoterminowych i lotnych, poświęconych ogólnemu wykształceniu powinien objąć następujące zagadnienia i przedmioty:

1. Co to jest przyroda martwa i żywa?
2. Podstawowe wiadomości z geografji.
3. Opis ziem polskich.
4. Co należy wiedzieć o Polsce współczesnej?
5. Pogląd na dzieje Polski.
6. Najwięksi nasi pisarze i poeci.
7. Jak prowadzić samokształcenie?

Przeprowadzenie tych wykładów nie jest rzeszą łatwą. Trzeba bowiem zręcznie przedstawić słuchaczom takie zagadnienia i wiadomości, które pobudzą ich ciekawość, wzniecą myśl i zachęcą do pracy samokształceniowej z tej czy innej dziedziny wiedzy. Zrozumiałą jest rzeczą, że w ciągu krótkiego kursu nie można obszernie wyczerpać wymienionych zagadnień. Rzucamy pierwsze ziarna w umysły słuchaczy, a dalsza ich praca ma resztę dopełnić.

Do każdego przedmiotu objętego programem kursów należy posiadać wykaz książek polecanych samoukom. Wykaz taki podzielony być winien na stopnie, które objąć mają książki dla początkujących samouków i zaawansowanych już w pracy samokształceniowej. Wykazy książek należy mieć w takiej ilości egzemplarzy, by je móc dać każdemu z uczestników kursu. Centralny Związek Młodzieży na żądanie wysyła spisy książek dla samouków oraz wykazy książek pomocniczych dla prelegentów, wykładających na kursach. By wykłady na kursach urozmaicić i uprzystępnić, należy się w nich posługiwać szeregiem pomocy naukowych jak: latarnia projekcyjna czyli czarnoksięska z przeźroczami, tablice do nauki o Polsce współczesnej, mapy, obrazy i t. p.

Zarówno kursy krótkoterminowe jak i kursy lotne ogólnokształcące powinny być zakończe wykładami o samokształceniu, które wykazać mają znaczenie samouctwa w życiu człowieka oraz powinny podać wskazówki, jak należy uprawiać samokształcenie w poszczególnych naukach.

Organizacją kursów krótkoterminowych zająć się winno każde Koło Młodzieży, wyzyskując na ten cel okres miesięcy zimowych. Zorganizowanie zaś kursów lotnych zarówno ogólnokształcących jak i zawodowych należy do zakresu prac Okręgowego Związku Młodzieży.

Kursy krótkoterminowe i lotne--zawodowe (rolnicze, ogrodnicze, pszczelnicze i t. p.) należy organizować i przeprowadzać w łączności z Okręgowym Związkiem Kółek Rolniczych, który dać może prelegenta w osobie swego instruktora.

Koła Młodzieży winny baczną uwagą zwrócić na te kursy zawodowe, bo przyznać należy, że są one zaniedbywane. Już więcej zainteresowania budzą kursy ogólnokształcące, a pomija się te sprawy złączone z codziennemi zajęciami młodzieży rolniczej, które w pracy oświatowej Kół Młodzieży z natury rzeczy powinny się wysuwać na plan pierwszy.

Programu tych kursów zawodowych nie omawiam szczegółowo, lecz odsyłam zainteresowanych do następujących książeczek:

1. Program wykładów na kursach rolniczo-społecznych, wydawnictwo Centr.

Związku Kółek Rol. i 2. Wskazówki organizacyjno-metodyczne i programy nauczania na kursach rolniczych, wyd. Ministerstwa Rolnictwa.

Prelegentów na kursy angażować należy z pośród nauczycielstwa szkół rolniczych i nauczycielstwa szkół powszechnych. Często na terenie działalności Okręgowego Związku Młodzieży znajdzie się szkoła średnia, gimnazjum i seminarjum nauczycielskie, których nauczycielstwo może udzielać wykładów. Pozatem zwracać się należy do inteligencji miejscowej, o ile ta życzliwie się odnosi do Kół Młodzieży.

Czas trwania kursów obliczać należy na parę dni, od 3 dni najmniej do tygodnia, zależnie od warunków.

Niewyzyskaną dotychczas przez Koła Młodzieży dziedziną pracy są w i e c e o ś w i a t o w e. Jak już z samej nazwy wynika, sprawy oświatowe na takich wiecach są omawiane. Celem zaś tych wieców jest zainteresować szerszy ogół ludności zagadnieniami oświaty powszechnej i wciągnąć jak naliczniejsze rzesze tejże ludności do pracy oświatowej i kulturalnej. Podajemy w tem miejscu jako przykład kilka zagadnień, które składać się mogą na tematy przemówień na wiecach oświatowych a mianowicie: w i e d z a t o p o t ę g a, o ś w i a t a d r o g ą d o w o l n o ś c i, o ś w i a t a d r o g ą d o d o b r o b y t u, c o n a m d a j e w i e d z a o g ó l n a a c o z a w o d o w a, o p o t r z e b i e n a l e ż e n i a d o o r g a n i z a c j i z a w o d o w y c h i o ś w i a t o w y c h, s z k o l n i c t w o p o w s z e c h n e i o b o w i ą z k i o b y w a t e l a w z g l ę d e m t e g o s z k o l n i c t w a, o s z k o ł a c h r o l n i c z y c h i t. p.

Jak z powyższego przykładu widzimy, wiece oświatowe, w ten sposób rozumiane, stać się mogą bardzo poważnym środkiem agitacji na rzecz pracy oświatowej i kulturalnej. Dzisiaj zwłaszcza, w okresie utrwalania niepodległości naszego państwa, sprawami oświatowemi czynnie zainteresować musimy jak najszerszy ogół obywateli Rzeczypospolitej, gdyż tylko w ten sposób pociągniemy ich do twórczej pracy podnoszenia poziomu oświaty i kultury w Polsce.

Wskazanem jest bardzo, by wiece oświatowe organizować przed rozpoczęciem kursów czy to zawodowych, czy ogólnokształcących.

Oczywiście że sprawy, jakie na tych wiecach należy poruszyć, muszą mieć związek z charakterem kursów, na które przez wiec oświatowy chcemy ludzi zaagitować.

Na specjalną uwagę Kół Młodzieży zasługują wiece oświatowe przeznaczone dla młodzieży zarówno zorganizowanej jak i luzem jeszcze chodzącej. Dla tej ostatniej nabierają one wyjątkowego znaczenia, gdyż powinny być środkiem, wykazującym potrzebę należenia do Kół Młodzieży.

Wiece oświatowe kończyć należy uchwaleniem rezolucji, dopasowanej treścią do tematów przemówień na wiecu.

(C. d. n.)

K. Maj.

Pamiętajcie o swem piśmie. Pozyskujcie nowych prenumeratorów! Niechaj każdy z czytelników przyśle nam jeden adres nowego prenumeratora.

Każde Koło Młodzieży niechaj zamówi od Nowego Roku przynajmniej 1 egzemplarz „S i e w u" na każdych 10-ciu swych członków! Koło Młodzieży, które prenumeruje 5 egzemplarzy „Siewu", otrzymuje szósty egzemplarz za darmo.

Każdy czytelnik, który pozyska 10-ciu prenumeratorów, otrzymuje jeden egzempl. „Siewu" bezpłatnie.

POGADANKI PRZYRODNICZE

MRÓWKI.

Co to nagle zatrzymało twe kroki na skraju lasu? Co tak bacznie, z takiem zajęciem obserwujesz? Jakiś spory kopiec zaciekawił cię tak mocno. Bo i prawda! Kto to nazbierał tyle igieł sosnowych, gałązek, kamyczków i ułożył tak równo, dokładnie i w ten sposób wybudował tak wysoki kopiec?

W jakim celu to uczynił? Patrz! zdaje się, że cały kopiec się rusza. Po powierzchni biega masa drobnych owadów i one to wywołują to złudzenie, że kopiec żyje. Od kopca rozchodzą się w różnych kierunkach mocno udeptane, parę centimetrów szerokie ścieżki, zupełnie jakby od miasta bite gościńce.

Po tych ścieżkach biega tam i nazad mnóstwo tych samych drobnych owadów. Są to mrówki.

Jest ich u nas kilka gatunków, różnią się między sobą wielkością, ubarwieniem ciała, sposobami życia. Tę, które masz przed sobą, to największe; mieszkają tylko w lasach i wolą lasy iglaste od liściastych. Przypatrz się okazałej budowli i wszystkim pracom drobnych mrówek, ale bądź ostrożny, bo to wojowniczy naród. Zaczepiony, broni się energicznie, skutecznie, w sposób bolesny dla napastnika. Mocnemi szczękami mrówka z łatwością kąsa, a do ranki napuszcza piekącej cieczy (kwasu mrówkowego) i wywołuje silne oparzenie na ciele.

Z ciekawością przyglądasz się kopcowi, coraz większy podziw cię ogarnia. Myśl, że te drobne owady wybudowały ten kopiec, nie chce zasłużyć na twą wiarę. Ba, kopiec to tylko część budynku i zbudowana nie byle jak, bo wewnątrz wiele korytarzy biegnie w różnych kierunkach, łączy ze sobą komory, przeznaczone to na śpichrze, to na mieszkania, to na składy, lub też specjalne, gdzie z jajeczek po przejściu przemian powstają nowe mrówki.

Oto pod kopcem w ziemi część druga pałacu, znacznie obszerniejsza. I tam pełno korytarzy i komór. Do tej części chronią się mrówki na wypadek wielkich upałów, a główny jej cel— to leże zimowe. Na zimę schodzą się tam mrówki i zasypiają do wiosny do ciepłych dni, aby na nowo rozpocząć swą ruchliwą i bezustanną pracę. W razie ulewy lub silnego deszczu mrówki biegną do kopca, a podziemne swe apartamenta chronią przed potopem i wszystkie wejścia do korytarzy mocno zatykają.

Przyjrzyj się tej ruchliwej gromadzie, popatrz jak zgodnie wspólnie pracuje, porównaj jej życie z własnem, a przekonasz się, że znajdziesz wiele wspólnego. Nieraz mrówki przewyższają swemi cnotami ludzi, a tem większy dla nas wstyd, że górę biorą drobne istoty, które nie umieją celowo myśleć, a robią wszystko instynktownie, posłuszne prawom natury. Dzięki temu, że posłusznie wypełniają te prawa, że karnie, solidarnie i wytrwale pracują, mogą wspólnemi siłami zdobyć się na tak wielkie w stosunku do ich wielkości prace.

Gdyby tak ludzie choć w jednej wiosce, w jednem miasteczku zechcieli słuchać się i szanować ustanowione prawa, przepisy, gdyby odrzucili lenistwo i wspólnie razem zaczęli w zgodzie pracować, napewno w krótkim czasie zrobiliby znacznie więcej i lepiej, niż każdy oddzielnie. A cóż dopiero mówić o całej Polsce!

Nie będę więcej pisał o tej zgodzie, o tej solidarności, o pracowitości mrówek, zastanów się nad tem sam, a teraz opiszę te mrówki i ich zwyczaje. Gdy przyjrzysz się uważnie, to w mrowisku znajdziesz dwa rodzaje mrówek: jedną, bardzo liczną, ruchliwą, tę szarą masę, ten tłum mrówczy — to robotnice, drugich garstka nieliczna różni się od robotnic skrzydełkami—to samczyki; te krótko siedzą w mrowisku, w którem nic nie robią, wolą bujać po świecie.

Ale oto duża, skrzydlata mrówka przebywa stale w mrowisku — to królowa. I ona nic nie robi; składa tylko jajeczka, z których w przyszłości będą nowe mrówki. I ona rada fruwa po świecie. Lecz swobodę ma ograniczoną, jeżeli jej nadużyje i zbyt często z mrowiska wylatuje, wtedy robotnice łapią swoją królowę, prowadzą do mrowiska i ogryzają jej skrzydła, aby więcej już fruwać nie mogła. Okrutne prawo, prawda. Robotnice karmią królowę i robią wszystko, co potrzeba, a więc: budują mrowisko, gromadzą zapasy żywności, opiekują się komórkami z jajeczkami, larwami i t. p.

Po ścieżce biegnie do mrowiska robotnica. Z trudem ciągnie wielką su-

chą igłę sosnową, za chwilę podbiegło jeszcze parę i już wspólnemi siłami ciągną igłę z łatwością. W innem miejscu dzieje się ta sama scena, tylko zamiast igły, ciągną jakiegoś robaka.

A jakie czułe te mrówki!

Oto z jajek wykluły się beznogie czerwie; robotnice stale karmią je, by nie zaznały głodu. Rano wynoszą na słońce, a w upał znoszą do chłodnych podziemnych komór. Wreszcie czerwie oprzędły się i zamieniły w poczwarki. Oprzędy niewielkie, białe—bardzo często mylnie zwane mrówczemi jajkami.

Opiekunki mają teraz mniej kłopotu, odpadło żywienie, ale po dawnemu wynoszą oprzędy nazewnątrz mrowiska na słońce, a w razie niebezpieczeństwa szybko odnoszą do środka, do bezpiecznych komór. Drobne mrówki opiekują się nietylko przyszłem pokoleniem. Jedna z nich, zmęczona pracą, nie jest w stanie znaleźć pokarmu, trąca swemi różkami o różki towarzyszek i te za chwilę nakarmią ją. Chorej swej towarzyszce pomagają usilnie dowlec się do mrowiska.

Niektóre gatunki mrówek robią odległe wyprawy, przeważnie celem wyszukania pokarmu. Często taka kolumna nachodzi dom ludzki. Uciekają wtedy ludzie i zwierzęta i wracają dopiero po przejściu najeźdźców. Wszystko, co było możliwe do zjedzenia, zostało spożyte, wszelkie robactwo wytępione. Gatunek ten mieszka w ciepłych krajach.

Tak, jak ludzie, i mrówki prowadzą wojny. Jedynym celem mrówczej wojny — to zdobycie dużej ilości w sąsiedniem mrowisku poczwarek i wychodowanie z nich niewolników, którzy będą pracować na siebie i swych panów.

Mrówki, tak samo jak wszyscy wogóle, lubią słodkie rzeczy. Miód specjalnie przypada im do smaku, to też robią do pasiek całe wyprawy.

Wyobraźcie sobie, że mrówki mają dojne krowy, które dostarczają im słodkiego soku. Są to drobne, szarozielone owady, mszyce. Siedzą one zwykle nieruchomo i spokojnie na liściach lub miękkich częściach roślin, i przez dwie rurki, umieszczone na odwłoku, wydzielają słodką ciecz, wielce pożądaną przez mrówki. Aby wywołać obfitsze wydzielanie się soku, mrówki łechcą mszyce swemi różkami, czyli innemi słowami, doją je. Jak smacznym jest sok mszyc, najlepszy masz dowód w tem, że mrówki zbierają go z oddalonych miejsc, przenoszą i umieszczają na roślinach w pobliżu mrowiska.

Nie wszystkie gatunki mrówek budują kopce z igieł i gałązek. Niektóre w ziemi szukają schronienia i tam budują swe salony, inne wolą uczynić to samo w korzeniach drzew, są i takie, które wolą mieszkać wraz z ludźmi pod jednym dachem, pod podłogą lub w ścianie.

Mrówki czasami robią szkody, ale rzadko. Niszczą one owoce, jagody, kradną z pasiek miód, jednak odwdzięczają się za to, zjadając masę owadów, gąsienic i zdechłych zwierząt.

Nie czyńże im nigdy krzywdy, nie męcz i nie niszcz z trudem wybudowanego domu. Raczej bierz przykład z pracowitości, solidarności i pod tym względem naśladuj je w życiu codziennem.

Stanisław Gibess.

Sprostowanie. W 52 Nr. „Siewu" z ub. r. zakradły się pomyłki w nazwach motyli. Mianowicie: na str. 746 zamiast b i a ł k i z a d n i c y ma być b i a ł k i r u d n i c y; a na str. 747 zamiast z a w r z a k a s o s n o w e g o ma być: z a w i s a k a s o s n o w e g o.

Potrzeba znajomości higjeny.

Co za uciecha w domu gospodarza, gdy urodzi mu się źrebię lub jakie inne zwierzę. Jest ono przedmiotem zabawy i troski całego domu, by wychowało się na silne i zdrowe zwierzę pociągowe. Ale jakże inaczej nieraz w tej samej chacie odnoszą się do małego dziecka!

Dopóki maleńkie, jest ono tylko ciężarem w przekonaniu rodziców, bo odrywa matkę od pracy, a gdy odrośnie od ziemi, pędzi się je do posług domowych, byleby była jaka taka wyręka. Takie to wychowanie dzieci przeważało dotychczas, a jeszcze, niestety

ty, i dziś jest dość częste. Prawie nic się nie robi, żeby to dziecko miało warunki rozwoju na dzielnego pracownika w domu i dla ogółu. To samo można powiedzieć i o dorosłych.

To też nic dziwnego, że co rok tyle przybywa mogiłek, tyle jest kłopotów z chorobami i wydatkami na lekarstwa. A możnaby wiele z tego uniknąć, gdybyśmy więcej zwracali uwagi na warunki życia i wystrzegali się umiejętnie tego, co sprowadza choroby. O wiele bowiem taniej kosztuje wystrzeganie się choroby, niż leczenie się. Mniej jest z tem kłopotów, niż ze sprowadzeniem lekarza i posyłaniem do apteki po lekarstwa.

I tak, jak dobry rolnik musi wiedzieć co, kiedy i po czem zasiać w polu, by osiągnąć plon, a tego uczy się z doświadczenia innych i własnego oraz z książek, tak samo człowiek, chcący unikać chorób w domu, musi wiedzieć, co dla zachowania zdrowia jest potrzebne. O tem uczy osobna nauka, która nazywa się h i g j e n ą. Znajomość jej potrzebna jest każdemu człowiekowi, a najbardziej kobietom, które wychowują dzieci i urządzają mieszkanie.

Bardzo również potrzebna jest znajomość higjeny dla młodzieży, by ta zawczasu potrafiła pielęgnować swe zdrowie. Młodzi winni we wszystkiem a więc i tutaj walczyć z przesądami, których po wsiach naszych jest dużo. Trzeba się starać, by wieś polska pod każdym względem się doskonaliła. Dlatego na łamach „Siewu" będziemy od czasu do czasu umieszczali artykuły z higjeny. Pozatem będziemy uwzględniali pytania ze strony czytelników, jeżeli takowe napłyną.

Dr. H. Gnoiński.

Wiecie, że gazety nie można wydawać za darmo, nadsyłajcie więc prenumeratę co rychlej za I kwartał 1923 r.

Kto nadeśle w przeciągu stycznia b. r. prenumeratę na cały rok lub na pierwsze półrocze, uzyska 20 procent zniżki w następnych kwartałach.

SZKOŁA ROLNICZA

imienia Kazimierza Wielkiego.

(Znajduje się o 1 kilometr od Siedlec w Starej Wsi).

Jedną z pierwszych szkół, pobudowanych w myśl ustawy Sejmowej z dnia 9 lipca 1920 r., jest Szkoła rolnicza siedlecka. Akt, wmurowany w fundamenty, najlepiej objaśnia powstanie szkoły. Brzmi on tak:

„Działo się to roku pańskiego 1921, a w trzecim roku wskrzeszonej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej istnienia; kiedy Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski, bojownik niestrudzony o wolność, godnie nawą państwa kierował; a wolą ludu polskiego wybrany i syn tegoż ludu, Wincenty Witos, wielki mąż stanu Polski współczesnej Radzie Ministrów przewodniczył; kiedy Sejm Ustawodawczy, pod laską Marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego obradujący, świeżo wiekopomnego dzieła uchwalenia Konstytucji 17 marca dokonał oraz traktat zwycięskiego z Rosją pokoju ratyfikował a w Narodzie czujność wobec sprawy Górnego Śląska i Wilna budził—Sejmik Siedlecki w przeświadczeniu, że po strasznych przejściach siedmioletniej wojny powszechnej, morzu krwi i pożogi, zdewastowaniu miast i osiedli—kraju gospodarczą odbudowę i odrodzenie co rychlej wszcząć należy, miłością Ojczyzny i pragnieniem Jej dobra powodowany—budynki te dla pierwszej na Ziemiach Polskich szkoły rolniczej, na mocy ustawy sejmowej z dnia 9 lipca 1920 roku o ludowych szkołach rolniczych opartej — wznieść postanowił.

Z zapoczątkowania Związku Kółek Rolniczych w Siedlcach, a pracą niestrudzoną, sprawy ukochaniem, organizacyjnemi zdolnościami i energją niewyczerpaną, starosty siedleckiego, Edmunda Koślacza, Wydziałowi powiatowemu i Sejmikowi Siedleckiemu przewodniczącego, Sejmiku tegoż uchwałami, przez rolników powiatu Siedleckiego na cele budowy i urządzenie Szkoły rolniczej z morga dobrowolnem opodatkowaniem się oraz komisji szkolnej w osobach: posła na Sejm i dy-

rektora szkoły, Jana Gawlikowskiego, posła Siedleckiego na Sejm, Aleksandra Niedbalskiego, sędziego Edmunda Orzechowskiego, inspektora szkolnego, W. Fiedorowicza i Władysława Krukowskiego poparciem i współdziałaniem, dnia 8 maja erygowania fundamentów dokonano.

Przeto ów kamień węgielny za podwalinę gospodarczego ośrodka kultury rolnej na Podlasiu odpowiednim poczytując, po odprawieniu przez J. E. ks. biskupa sufragana, Czesława Sokołowskiego, modłów do Boga Wszechmogącego, aby pokolenia młodzieży w szkole tej ku pożytkowi Ojczyzny wiedzę zawodową, oświatę, moralność i patrjotyzm czerpały — z ufną radością w dzień św. Stanisława, patrona Polski, w Imię Boże kamień ten kładziemy itd."



Ludowa Szkoła Rolnicza im. Kazimierza Wielkiego Sejmiku siedleckiego w Starejwsi.



Dom mieszkalny nauczycieli Szkoły Rolniczej imienia Kazimierza Wielkiego Sejmiku siedleckiego w Starejwsi.

W sześć miesięcy potem gmach szkolny i dom nauczycielski już były pobudowane i poświęcone. Szybkość iście amerykańska. W styczniu 1922 roku, rozpoczęto rok szkolny. Dla byłych wojskowych, którzy dostają ziemię na kresach, kurs trwał pięć miesięcy. Dla przyszłych rolników, synów gospodarzy, kurs trwał 11 miesięcy.

Egzaminy wykazały, że wychowańcy staną się w swych wioskach szermierzami oświaty i postępu.

Szkoła zaopatrzona jest w pomoce naukowe. Praktykę wychowańcy odbywają na 2 włókowem gospodarstwie. Całość wykształcenia uzupełniają wycieczkami po kraju i pracą samokształceniową.

Kandydatów na rok bieżący już zapisało się bardzo dużo. Oby takie placówki oświatowe powstawały w każdym powiecie. Pomyślcie o tem wy, młodzi, i wy, starzy. *Tadeusz Podlaski.*

Roboty ogrodnicze w styczniu.

W sadach, gdy zajdzie potrzeba, otrząsamy śnieg ze zbyt obładowanych gałęzi; dla zabezpieczenia drzew od zajęcy, owijamy pnie drzew młodych wrzosem lub jałowcem, kontrolując wiązadła i, w razie potrzeby, przymocowujemy pnie do palików. O ile nie zostały jeszcze dotychczas zastratyfikowane ziarnka drzew owocowych, uskuteczniamy to bezzwłocznie. Stratyfikacją nazywamy przygotowanie nasion do szybszego skiełkowania przez trzymanie ich zmieszanych w wilgotnym piasku w chłodnem miejscu. W piwnicy doglądamy, czy owoce mają

nie za ciepło lub za duszno; nadpsute owoce usuwamy; regulujemy temperaturę powietrza, by utrzymywała się, o ile można, około + 3° R. W wierzbniku przystępujemy do „ogławiania wikliny“, t. j. obcinania witek tuż przy samej ich nasadzie; uskuteczniamy to stale, co rok, bez względu na zapotrzebowanie witek. Przygotowujemy etykiety, paliki, pleciemy kobiałki i robimy skrzynki do opakowania owoców. Tniemy sadzonki z czarnego bzu, wierzby, topoli, ligustru, dzikiego wina, porzeczek, wiążemy w pęczki i dołujemy nieco ukośnie. Sadzonkom nadajemy długość 30 centymetrów, przytem cięcie, w ich dolnej części, wykonujemy tuż pod pączkiem. W piwnicach przebieramy warzywa i usuwamy zepsute; na górze przebieramy cebulę. Owoce od warzyw trzymamy zdala.

Ż. Makowski.

Sporty zimowe.

Jak już w poprzednim artykule wspominałem, istnieją sporty nietylko letnie lecz i zimowe, niemniej od tamtych przyjemne, a powiem nawet, że uprawianie ich daje dużo większy zasób zdrowia i przyjemności, niż wszystkie sporty letnie razem wzięte.

Przecież takie n a r c i a r s t w o, które jest jednym z najważniejszych sportów zimowych, nazwano królem sportów. I rzeczywiście. Żaden z innych sportów nie da takiej masy wrażeń, przyjemności, zdrowia, jak narciarstwo. Niema większej przyjemności jak wycieczki narciarskie, a wspomnienia o nich będą się ciągnąć nie przez jeden tydzień, czy miesiąc, lecz całą zimę i lato i wywoływać będą tęsknotę do nowej zimy, ogromnych przestrzeni śnieżnych, przebieganych z szaloną wprost szybkością, lub wspaniałych, podobnych do świątyń lasów, okrytych srebrzystą okiścią.

Nic bardziej nie uszlachetnia, nie rozjaśnia duszy, nie daje większego zadowolenia wewnętrznego, jak obcowanie z naturą. Lecz w zimie, dzięki śniegom—czasami przepaścistym—jest to niemożliwe i tylko dzięki nartom możemy nie pozbawić się tej rozkoszy.

A wreszcie, czyż może być wspanialszy widok nad narciarza, zsuwającego się z szaloną szybkością z góry i mimo tej szybkości spokojnego i pewnego? Nagle narciarz pochyla się w bok, zatacza łuk, z pod nóg podnosi się chmura śniegu i nasz sportowiec stoi na miejscu. Naprawdę, żaden ze sportów, gdy chodzi o piękność i zdrowie, nie może być porównywanym z narciarstwem. A przecież jest to tylko jeden z zimowych sportów.

Następnym jest ł y ż w i a r s t w o. Nie mniej piękny i nie mniej zdrowy. Posiada jedną tylko wadę, a mianowicie: o ile narty od biedy możemy sobie zrobić sami, o tyle o łyżwach mowy niema, te musimy już kupić. Lecz z pewnością ten jednorazowy wydatek opłaci się nam stokrotnie pod postacią zdrowia i przyjemności. Wtedy—gdy już mieć je będziemy—przekonamy się, jakie to zadowolenie móc na lodzie zataczać najrozmaitsze holendry, kółka, kółeczka, trójki, ósemki i inne esy floresy; albo też mknąć po lodzie, bez nadzwyczajnego wysiłku, z szybkością pociągu pośpiesznego.

Niech się nikomu z czytelników nie zdaje, że choć cośkolwiek przesadzam; sam miałem raz zdarzenie, że na nartach—w części po równem, w części z góry—trzymałem się na jednakowej odległości z uciekającym przedemną zającem przez dłuższy przeciąg czasu. A przecież móc sunąć z taką szybkością już samo przez się jest wspaniałem.

Trzecim wreszcie z zimowych sportów jest s a n e c z k o w a n i e.

W większych miastach są specjalne tory saneczkowe z zakrętami i specjalne saneczki z kierownikami, lecz wybudowanie takiego toru własnemi siłami jest rzeczą niemożliwą. Ale wzniesienie znajdziemy w każdej okolicy, parę deseczek i trochę gwoździ także. Mamy już więc tor i saneczki, trochę tylko dobrej woli i będziemy mieli zabawę na wszystkie dni świąteczne całej zimy.

Tak więc to są prawie wszystkie sporty zimowe.

Wszyscy ci, którzy w lecie zajmowali się czy to lekką atletyką, czy piłką nożną, powinni bezwarunkowo ćwiczyć i w zimie. Naturalnie, że o trenowaniu np. biegu — za wyjątkiem biegu na przełaj — po śniegu mowy niema. Lecz mamy łyżwiarstwo, uprawianie którego bardzo przyda się biegaczom i futbolistom; mamy narciarstwo, a bieg na nartach ogromnie przypomina bieg zwykły, a nawet bardziej rozwija płuca z racji dużej szybkości i muskuły.

Ręczyć mogę, że ten z lekkoatletów, który w zimie zajmował się narciarstwem czy ślizganiem, na wiosnę nietylko, że osiągnie te same wyniki, jakie osiągał na jesieni po całoletniem ćwiczeniu, lecz nawet w bardzo krótkim przeciągu czasu poprawi je.

W następnym artykule napiszę, jak można zrobić narty własnoręcznie i jak należy się uczyć jazdy na nich.

Michał Cis.

Jakim ma być „Siew"?

Znacie już dobrze swój organ. Kroczy on już po ustalonej drodze i stara się zaspokajać te potrzeby, jakie budzą się w duszach młodzieży zorganizowanej. Jest on przewodnikiem w pracy oświatowej i samokształceniowej, porusza te wszystkie zagadnienia, jakie przyczynić się mogą do rozwoju duchowego i materjalnego wsi polskiej. Dlatego staje się on niezbędnym dla wszystkich pracowników oświatowych i społecznych.

Czy jednak spełnia należycie swe zadania, powinni to ocenić sami czytelnicy. I dlatego prosimy o nadesłanie obszernych uwag pod tym względem. Napiszcie tak szczerze pod adresem redakcji o tych myślach i przekonaniach, jakie macie o swem piśmie!

Mianowicie, prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy „Siew" odpowiada potrzebom młodzieży wiejskiej?

2) Czy jest z ciekawością przez nią czytanym?

3) Czy młodzież może z łatwością zrozumieć pomieszczane w nim artykuły?

4) Jakie artykuły i których autorów podobają się najbardziej młodzieży?

5) O czem jeszcze należałoby w „Siewie" pisać, jakie działy artykułów wprowadzić?

Za nadesłanie tych odpowiedzi będziemy niezmiernie wdzięczni i uwzględnimy je w programie swej pracy na rok 1923.

Organ nasz winniśmy udoskonalać obopólnym wysiłkiem. Redakcja z jednej strony zawsze musi myśleć o rozwoju pisma, a wy, czytelnicy, musicie swe pismo popierać, rozpowszechniać, udzielać życzliwych rad i zasilać je artykułami. Oprócz sprawozdań z Kół Młodzieży, niech znajdą się na łamach „Siewu" liczne artykuły, które będą zdrowym głosem, płynącym z życia, od dołu, gdzie idee, szerzone przez organ, stykają się z rzeczywistością życia. Waszem więc zadaniem, drodzy czytelnicy, jest dzielić się z redakcją tem, co w wioskach swych spostrzegacie. Niech was nie zraża to, że niekiedy list wasz nie będzie umieszczony w „Siewie". W każdym jednak wypadku będziemy odpowiadali na wasze uwagi i wątpliwości w osobnym dziale: Odpowiedzi Redakcji, który w tym roku będziemy prowadzili obszernie.

Redakcja „Siewu".

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

UWAGI REDAKCJI.

W każdym numerze „Siewu" znajdujecie bogate opisy tego, co dzieje się w poszczególnych Kołach Młodzieży, co robią Okręgowe Związki. Jest to świadectwem, że organizacja nasza rozwija się, że praca postępuje naprzód.

Z drugiej strony, czytając te sprawozdania z działalności Kół, zapoznajecie się wzajemnie, dowiadujecie się, co robią Koledzy i Koleżanki gdzieindziej i sami staracie się naśladować wszystko, co dobre i szlachetne.

A przeto niemałe znaczenie tego działu i listy te są pożądane.

Zauważyliśmy jednak, że sprawozdania te zaczynają być pisane na jeden sposób. A więc, piszą najczęściej tak: „Koło powstało wtedy a wtedy, odegraliśmy taką a taką sztuczkę, pieniądze przeznaczyliśmy na bibljotekę, zbieramy się na wspólne czytanie, mamy przeszkody, bo starsi nas niekiedy nie rozumieją, ale nie tracimy nadziei"—i na tem koniec.

A przecież to różnie bywa: w tej wsi ludzie już się garną do oświaty, stworzyli różne organizacje, praca społeczna wre prawdziwie; gdzieindziej znowu spotyka się piękne zwyczaje, rozwinięty przemysł ludowy, ludzie jacyś uczciwi i godni, choć to nie mają spółek, Kółek rolniczych i t. p. Bywa i tak, że życie we wsi niejednakowe: wygląda to tak, jakbyś z różnych stron ludzi pozganiał. Jedni chcieliby lepszego życia, drudzy zaś grzęzną w ciemnocie i złych nałogach. A ile to różnych usposobień, typów i zwyczajów spotyka się na wsi? Mówią, że „co wieś, to inna pieśń".

I pomyślcie, gdybyście tak do tych sprawozdań z pracy Kół Młodzieży włączyli opisy tego wszystkiego, o czem powyżej wspomniałem, jakby to ładnie te listy z Kół wyglądały! Każdy czytałby z ciekawością i każdy z Was poznawałby różne zwyczaje z innych wsi.

Dlatego obok sprawozdań z pracy, naturalnie, że te są najważniejsze, podajcie takie opisy całego życia we swoich wsiach.

Choćby ta Redakcja niejedno później skreśliła, to i tak pozostanie wiele rzeczy ważnych i będzie ten dział: *Z Kół i Związków* dla wszystkich zajmujący.

Nakoniec jedna zapowiedź. Odtąd będziemy pomieszczali najpierw listy tych Kół Młodzieży, które prenumerują „Siew" w ilości takiej, że wypada jeden egzemplarz na 10 członków. Koła, spełniające swe obowiązki zasługują na pierwszeństwo, a więc ich sprawozdania będziemy najwcześniej drukowali, a inne pójdą do dalszych numerów. Będziemy przytem uważali także, czy Koło opłaciło prenumeratę i te Koła, które nie zalegają z prenumeratą, będą miały znowu pierwszeństwo.

Dlatego Koło takie, które nie prenumeruje jednego egzemplarza na 10 członków, a do tego nie opłaca na czas prenumeraty za „Siew", może się nigdy niedoczekać na umieszczenie swojego listu do Redakcji ze sprawozdaniem.

Nie gniewajcie się jednak, bo będzie to zupełnie sprawiedliwem. A przecież jak to łatwo uniknąć tej przykrości! *Zamawiajcie więc 1 egzemplarz na 10 członków, opłacajcie na czas przedpłatę, piszcie jak najwięcej sprawozdań ze swej pracy do „Siewu" i będziecie wtedy w miłej zgodzie z Redakcją.*

Łomazy, Podlasie.

Zorganizowaliśmy się w Koło Młodzieży Wiejskiej 10 sierpnia 1921 r. Pragnęlibyśmy w postaci niniejszej korespondencji podzielić się naszym dorobkiem z ogółem koleżanek i kolegów. Organizacja nasza obecnie liczy 32 czł. Posiadamy własną 300-tomową bibljotekę. Książki częściowo oprawione w płótno, część tylko w tekturowe okładki, w małej zaś ilości bez oprawy.

Prenumerujemy następujące pisma: „Siew" 5 egz., „Teatr Ludowy" — 1 egz., „Samorząd" — 1 egz., „Młoda Polska" — 1 egz., „Spólnota"—1 egz., „Młoda Polska"—1 egz., „Mucha"—1 egz.. prócz tego kilku członków „Siew" prenumeruje prywatnie.

W ub. r. odegraliśmy razem 9 sztuk teatralnych. Próby prowadzi kol. W. Kisielewski, człowiek w podeszłym wieku, lecz duchem młody, w kierunku reżyserstwa specjalnym talentem obdarzony, duszą oddany sztuce, któremu przy okazjiwyrażamy cześć i uznanie za trudy i mozoły w pracy z nami. Śpiewów do niedawnego czasu uczył nas kol. Stanisław Patkowski, organista miejscowej parafji, lecz obecnie na skutek sprzeciwu ze strony proboszcza, Ks Jana Majsterskiego, jako od niego zależny, musiał zaprzestać. Smutne to jest i prawdziwe. Smutne jest tembardziej, gdy weźmiemy pod uwagę mało rozwiniętą muzykalność naszą i fałszywe tony śpiewów. A przecież z ust naszych śpiew powinien płynąć zawsze, bo to osłoda pochmurnego życia, to blask powszechnego szczęścia i radości, lecz cóż, kiedy ksiądz proboszcz, nie mogąc pogodzić się z duchem naszej demokratycznej idei, w zwalczaniu naszej organizacji ucieka się aż do takich środków.

Dochód z przedstawień przeznaczamy na opłacanie prenumeraty gazet, na zakupy książek do bibljoteki i ich oprawę, na opłacanie lokalu, na składki do Centrali i Zw. Teatrów Ludowych, na dekorację świetlicy, podróże delegatów na zjazdy, stypendja na na kursy i t. p. Tytułem składki do Centrali wpłaciliśmy 3000 mk. i na sztandar Związku 2000 mk.

Ogniskiem naszego życia jest świetlica. Wynajęliśmy ją z początku ub. r. za ulgową cenę mk. 33000, którą to sumę trzeba było odrazu z góry zapłacić. Udekorowana odpowiednio obrazami, wiankami, pająkami przez kolegów i koleżanki, skupia w sobie wszystkie nasze prace, zespala, łączy w organizację rozproszkowane młodości porywy. W niej mieści się scena, bibljotoka-czytelnia, w niej odbywają się zebrania, odczyty, pogadanki, teatry, z niej promieniuje na całą osadę kultura i oświata — radość życia!

Koło nasze brało udział na kursach styczniowych w Lublinie, na styczniowym Zjeździe koleżeńskim w Garwolinie, na kursach młodzieży w Warszawie, na kwietniowej konferencji uczącej się młodzieży wiejskiej w Warszawie, na wojewódzkim zjeździe w czerwcu w Lublinie, na zjeździe czerwcowym w Warszawie, na zjeździe Teatrów Ludowych w listopadzie w Warszawie i na zebraniach sąsiedzkich Kół w Kozłach, Rososzu, Huszczy, Sidorkach i Rębkowie.



Uczennice Państwowej Szkoły gospodarczej (dla dziewcząt) w Gołotczyźnie wraz z nauczycielkami.

Zasadniczo pracują dwie sekcje: oświatowa i teatralna. W niedawnym czasie pracę rozszerzyliśmy jeszcze na dwie sekcje: gimnastyczna pod nazwą „Związek Strzelecki" najgłówniejszą zwraca uwagę na wychowanie żołnierza-obywatela, prowadząc ćwiczenia z karabinami, omawiając wszelkie sprawy w zakresie wiedzy strzelca. Sekcja ogrodniczo-sadownicza rozpoczęła przygotowania pod założenie własnej szkółki owocowej, wyjednała u gminiaków 200 prętów kw. ziemi, zorała tą ziemię i dokonała już kilka prętów regulówki.

Obecnie prowadzimy kursy wieczorowe ogólnokształcące, na które, prócz t. zw. „wolnych słuchaczy", uczęszcza stale 20 osób, kursy będą trwały sześć tygodni. Wykłady odbywają się w godzinach wieczorowych od 6 do 9.

Cenną rzeczą, jaką posiadamy, jest wielka księga pamiątkowa, zawierająca w sobie 200 kart papieru kancelaryjnego, oprawionego w tekturę i płótno, czyli t. zw. „album". Wpisując w nią różne wielkie myśli, wiersze, wyjątki z ksiąg naszych narodowych myślicieli, chcemy dać dowód przyszłym pokoleniom, że wprowadziliśmy nowe życie, pracowaliśmy dla przyszłości.

Członkowie nasi chcą wytrwale pracować dla postawionego celu. A celem naszym— to samokształcenie, to ciągła troska o doskonalenie serca i duszy, to wiara w lepsze jutro. Chcemy tak bardzo dzisiaj rozrzuconą energję na rzeczy marne, błahe, beztreściwe, skierować na sprawy wielkie i istotne! Chcemy masy oszołomione alkoholem pobudzić do rzeczowego myślenia, wyrwać z zacofania, przekonać o właściwym celu życia ludzkiego. Chcemy tajemnice zawarte w chłopskiej duszy odkryć i wykrzesać z nich wielki ogień miłości Boga, Ojczyzny i współbraci.

Henryk Jackiewicz,
przewodniczący.

Z Koła Młodzieży w Piaskach.

Czytając w „Siewie" o młodzieży wiejskiej, która coraz bardziej garnie się do oświaty w różnych stronach kraju, piszę i ja ten list do naszego pisma, o pracy Koła Młodzieży w Piaskach. Koło zorganizowane zostało wspólnemi siłami jeszcze w roku 1917. Praca była podzielona na sekcje: teatralną, gimnastyczną i drużynę śpiewaczą. Początkowo zabraliśmy się do pracy z zapałem i energją. Odegraliśmy: „Wesele Powstańca" i „Zrękowiny u Druzgały" w mieście Jędrzejowie. W następnym roku przygotowaliśmy sztukę: „Racławickie Kosy". Drużyna śpiewacza popisywała się kilkakrotnie śpiewami. Przedstawienia i śpiewy były opracowywane dobrze, za co też otrzymywaliśmy zasłużone oklaski. Dochody z tego osiągane przeznaczaliśmy na ochronkę dla dzieci w Jędrzejowie, na pomoc dla internowanych podówczas Legjonistów, na bibljotekę, na sadzenie drzew przy drogach i t. p.

Koledzy w tych czasach należeli do P.O.W. To też w dniu 1 listopada 1918r. stanęli do rozbrajania okupantów, a potem znaleźli

się na froncie w obronie granic ojczyzny. Koło jednak nie przestało istnieć, a koleżanki w tym czasie same urządzały przedstawienia i organizowały pracę.

Nareszcie po kilku latach wojennych trudów koledzy powrócili—lecz nie wszyscy. Ś. p. Józef Sobczyk i Mieczysław Bilewicz legli w obronie Warszawy. Na tem miejscu wyrażamy: „Cześć Ich Pamięci"!.

Na ogólne żądanie dnia 13-go marca 22 r. zwołane zostało zebranie ogólne, na którem wybrano Zarząd. Ponieważ to była wiosna, zaprosiliśmy instruktora Kół. Rolniczych, który wygłosił 3 pogadanki z dziedziny ogrodnictwa. Pozatem praca nie posuwała się naprzód, dlatego 30 września Zarząd zmieniliśmy, aby wybrać zdolniejszy do pracy.

Nowy Zarząd zwołał w przeciągu 2-ch miesięcy 9 zebrań. Uczniowie z gimnazjum w Jędrzejowie wygłosili 3 odczyty. Trudno nam się zbierać, bo nie mamy własnego lokalu. To też w dniu 3 grudnia na ogólnem zebraniu, gdy kol. przewodniczący przedstawił tę sprawę, kilku kolegów z Koła zgłosiło do dyspozycji swoje prywatne mieszkanie, gdzie kolejno będzie można się zbierać. Na temże zebraniu utworzono sekcję oświatową, do której zapisało się 15 osób.

Staraniem tej sekcji 10 grudnia odbył się odczyt p. t.: „Sprawa włościańska w Polsce". Tych odczytów będzie cały szereg, począwszy od początku powstania Polski aż po dni dzisiejsze.

Z tego widać, że Koło nasze stale podąża naprzód. Prenumerujemy 4 egz. „Siewu" (1 na 10 członków) i 2 egz. „Młodej Polski". Biblioteka nasza składa się ze 140 tomów. Na koniec zachęcam koleżanki i kolegów, by dołożyli wszelkich starań do zachęcania młodzieży chodzącej luzem do wstępowania w szeregi członków Kół Młodzieży, do wspólnej pracy z nami.

Wasz kolega—Józef Mróz!

Koło Młodzieży w Anatolji.

Nasze Koło Młodzieży wykazało swą żywotność i młodzieńczą siłę nietylko w chęciach i zapale, ale w rzeczywistej pracy codziennej. Na początku zwłaszcza dokonaliśmy całego szeregu zbiorowych czynów. A więc, zaraz w styczniu 1922 r. odegraliśmy „Błażka Opętanego" Anczyca, 3 maja braliśmy udział w pochodzie narodowym jako organizacja młodzieży wiejskiej. Zaraz potem 18 maja urządziliśmy majówkę. Odbyła się również jedna wieczornica oświatowa, przezroczami świetlanemi ilustrowana przez p. instruktora Świtalskiego na temat: „O powstaniu styczniowem". W tem wszystkiem pomagał nam a właściwie był organizatorem p. T. M. Urbanowicz, który był u nas nauczycielem. Obecnie zabrało go nam Kuratorjum Oświaty pozaszkolnej w Łucku, a p. instruktor Świtalski jakoś nas nie odwiedza więcej, bardzo więc trudno jest nam samym iść naprzód. A młodzież nasza garnie się do Koła, bo z każdym miesiącem powiększa liczbę członków, gdyż rozumie już tę wielką prawdę, że tylko przez wspólną pracę i oświatę polepszy się przyszłość nasza.

Przewodniczący: St. Kowalczyk.
Sekretarz: J. Urbanowicz.

Z Koła w Mokranach Starych.

Koło nasze powstało w 1921 r. d. 1 m ja staraniem kol. Marcina Wasyluka. Do ąd wykazaliśmy pewne wyniki w pracy.

Dnia 6 sierpnia urządziliśmy uroczystość poświęconą Legjonom, a później odbyła się zabawa z loterją fantową i sprzedażą znaczków. Dochód stąd uzyskany zgodnie z uchwałą Koła został przeznaczony na Straż Ogniową w Mokrej Górze.

Obecnie praca w naszem Kole idzie mniej żywo, ponieważ przewodniczący poszedł do wojska, a zastępca jego już nie może odpowiednio zastąpić. Z nastaniem zimy zabraliśmy się do uzdrowienia tych stosunków i wieczorami zbieramy się na czytanki książek i pism i obmyślamy, jak urządzić stałe kursy oświatowe.

Fr. Stefaniuk—bibljotekarz.
Antoni Sacharuk—członek.

Z Rewicy.

Niewymowna radość ogarnia mnie, gdy czytam w „Siewie", jak w różnych stronach kraju powstają organizacje młodzieży, która, rozumiejąc potrzebę oświaty, garnie się do pracy społecznej, aby wyrobić w sobie silną wolę i ducha obywatelskiego. I w naszej wiosce powstało Koło jeszcze w 1917 roku, w pierwszą setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. W ostatnich czasach praca w Kole ogromnie osłabła. Część młodzieży pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela, p. Karola Pawelczyka, zabrała się do pracy społecznej w celu moralnego podniesienia członków i szerzenia oświaty przez czytanie pism i książek. Starsi, a, niestety, jeszcze i spora część młodzieży jest przeciwna naszym zamiarom i nie należy do organizacji.

Obecnie, w porze zimowej, długiemi wieczorami zabraliśmy się do większej pracy oświatowej. Jeżeli tylko wszyscy zechcemy zrozumieć się i razem wziąć się do roboty, to innem okiem patrzeć będziemy na to, co się wokoło nas dzieje.

Stanisław Klimkiewicz,

Z Koła Młodzieży w Huszczy.

Koło nasze zostało zorganizowane w dniu 15 czerwca ub. r. z inicjatywy Okręgowej Komisji organizacyjnej w Białej. Praca na pierwszym wstępie okazała się bardzo żywa i postępowa, lecz — niestety — zaczął nam przeszkadzać i walczyć z nami miejscowy

ksiądz Dębicki, przerywając i dusząc pracę i wszelkie poczynania, żeby nawet najmniejsze iskierki z naszych porywów stłumić. Całe szczęście, że prędko, bo w dwa miesiące, ks. Dębicki nas opuścił i uwolnił od swej roboty. Dalej wzięliśmy się do pracy i postępujemy naprzód—tylko to nas smuci, że nie wszystka młodzież tutejsza zrozumiała cel i pracę naszej organizacji. Wskutek tego patrzy na nią nieufnie i podejrzliwie, ale temu niema co się dziwić, bo temu winna ciemnota, która u nas może jest większa jak gdzieindziej. A i nauczycielstwo też wcale nie bierze się do pracy społecznej wychowawczo-oświatowej, pomimo że ma bardzo dużo czasu. Wolą się zabawiać sami ze sobą, stroniąc od młodzieży wiejskiej, zamiast wspólnie zachęcać się do dobrego i walczyć z karciarstwem i pijaństwem, zająć się Kołami Młodzieży i coś skombinować dla rozrywki młodzieży miejscowej. My, koledzy, również musimy się brać do pracy organizacyjnej, nie oglądać się na innych, tylko popierać się wzajem i pracować z wytężonemi siłami — a plon zbierzemy z czasem.

J. Ługowski.

Z Koła Młodzieży w Sikorzu.

Staraniem tutejszego p. kierownika szkoły i grona miejscowej młodzieży założyliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej. Dotychczas młodzież tutejsza spała, dopiero założone Kolo nas rozruszało. Ze smutkiem jednak trzeba przyznać, że w okolicznych wioskach znajduje się wiele młodzieży, która, nie rozumiejąc znaczenia Kółek, nie chce z nami współpracować. Teraz mamy członków niewielu, bo 22, ale są to ludzie o dobrych chęciach, którzy szczerze chcą pracować. To też praca idzie nam ochoczo. Zebrania mamy co niedziela. Po wygłoszeniu odczytu i załatwieniu spraw bieżących, urządzamy zabawy towarzyskie. Szczególnie jednak dokucza nam brak książek w bibljoteczce. Mamy za mało funduszów, aby odpowiednią ilość książek sprowadzić. Nowe książki bywają odrazu rozchwytywane i czytane z ciekawością. Sądzimy zaś, że temu z czasem się zaradzi. Teraz dopiero poznaliśmy, jakie znaczenie mają dla młodzieży stowarzyszenia oświatowe.

Józef Wojciechowski, czł. Koła.

Od Redakcji.

Poczynając od niniejszego numeru „Siewu" będziemy co dwa tygodnie wydawali dodatek: „TEATR LUDOWY", w objętości 8 stronic, w miesiącu zaś 16 stronic. Dodatek ten jest organem Związku Teatrów Ludowych, czytelnicy „Siewu" otrzymują go bezpłatnie, poza tem można prenumerować oddzielnie jako miesięcznik Związku Teatrów Ludowych. „Teatr Ludowy" jest redagowany przez Związek Teatrów Ludowych, a pisać będą w nim wybitni znawcy teatru.

SPIS RZECZY:

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 70.000 mk., 1/2 str. 40.000, 1/4 str. 22.000, 1/8 str. 14.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.